

Jan Żaryn

# Prymas August Hlond wobec pogromu kieleckiego

Przebieg tragicznych zająć w Kielcach z 4 lipca 1946 roku, zwanych potocznie pogromem, jest znany i wielokrotnie był opisany w literaturze<sup>1</sup>. W ciągu kilku godzin, w budynku przy ul. Plancy 7 doszło do tragedii. Rozpowszechniono pogłoskę o rzekomym porwaniu małego chłopca. Najpierw kilka, potem więcej, osób pod wodzą milicjantów, potem funkcjonariuszy UB, KBW i wojska udało się do budynku Wojewódzkiego Komitetu Żydowskiego, by domagać się rewizji domu. W wyniku powstałego napięcia, a przede wszystkim zadziwiającej bezradności organów porządku publicznego, część miejscowej ludności – sprowokowana zapewne przez czynniki komunistyczne, być może nie tylko wewnętrzne – dokonała napadu na dom zamieszkały przez ludność żydowską<sup>2</sup>. W zająciach zginęło 40 osób, w tym 37 narodowości żydowskiej oraz 3 Polaków; kolejnych 35 osób narodowości żydowskiej zostało rannych<sup>3</sup>. Władze postawiły przed sądem 28 osób (w tym funkcjonariuszy MO), zdaniem komunistów odpowiedzialnych za zabójstwa i branie udziału w pogromie. „Oskarżonym postawiono zarzuty bicia i kopania osób narodowości żydowskiej, kradzieży mienia na szkodę Żydów, rozpowszechniania wiadomości powodujących rozszerzanie się zająć, publicznego lżenia osób

narodowości żydowskiej i nawoływania do waśni narodowościowych” – czytamy w uzasadnieniu postanowienia o umorzeniu śledztwa prowadzonego swego czasu przez IPN. Aż 9 z nich natychmiast zostało skazanych na karę śmierci<sup>4</sup>.

Według późniejszych świadectw, opisywanych w piśmie przez kardynała Augusta Hlonda skierowanym do papieża Piusa XII, pierwszą ofiarą był polski oficer, który zapewne kierował prowokacją zmierzającą do wywołania tumultu. Jego śmierć spowodowana przez broniących się Żydów skutkować miała tym, iż reżyserzy zająć stracili kontrolę nad wydarzeniami<sup>5</sup>. Z naszego punktu widzenia istotne jest, że miejscowe duchowieństwo – czyli pod nieobecność bpa kieleckiego Czesława Kaczmarka, proboszcz parafii katedralnej, ks. Roman Zelek – bezskutecznie próbowało swym autorytetem powstrzymać zbrodnię, gdyż nie zostało dopuszczone przez kordon milicji, wojska i UB pod budynek. Dwa dni po zająciach (sygnał został nadany z Warszawy przez Józefa Cyrankiewicza<sup>6</sup>), rozpoczęła się nagonka prasowa na rzekomych sprawców pogromu, spośród których propaganda coraz wyraźniej dwóch nazywała po imieniu: podziemie niepodległościowe z gen. Władysławem Andersem w tle i Kościół katolicki

z ordynariuszem miejscowej diecezji na czele. Polaków po raz kolejny, a na Zachodzie od czasów wojny w sposób ciągły, zaczęto oskarżać o powszechny antysemityzm. Proceder był powielany według podobnego schematu: w prasie oficjalnej, komunistycznej i podlegającej cenzurze, skreślano pozytywne sygnały np. relacje żydowskie o Polakach pomagających im w czasie wojny, a jednocześnie wskazywano na działalność „band spod znaku NSZ”, które miały rzekomo mordować Żydów z powodów rasowych (oczywiście ukazywały się np. w „Tygodniku Powszechnym” i „Tygodniku Warszawskim” artykuły dotyczące Polaków ratujących Żydów, ale pisma te skierowane były raczej do inteligencji<sup>7</sup>). „Podczas akcji propagandowych w walce z bandytyzmem” prowadzonych w 1945 r. w ramach „Miesiąca Propagandy” uczono m.in., iż „morderstw niedobitych przez Niemców Żydów (*sic!*)” dopuszczały się „różne odpadki społeczeństwa, zwyrodnialcy i zdrajcy narodu, volksdeutsche i policjanci gestapo”, którzy byli „zbrodniczym narzędziem rządu londyńskiego”. Józef Cyrankiewicz w lipcu 1945 r. miał dowodzić w jednym z wywiadów, że nawet w Auschwitz Polacy-więźniowie zajmowali się głównie mordowaniem Żydów. Te same teksty powielala prasa zachodnia, *de facto* dowodząc, że tylko komuniści mogą tę polską czerną utrzymać w ryzach – skoro Hitler nie zaczął Zagłady, ale jedynie kontynuował dzieło zainicjowane przez „sanacyjnych faszystów”<sup>8</sup>. W podobnym duchu spisywano w Komitecie Żydowskim (CKŻP) przypadki śmierci Żydów, z definicji przyjmując, że zamachy dokonane przez „bandy” były spowodowane rasowymi uprzedzeniami, a nie np. faktem, iż dany Żyd był jednocześnie funkcjonariuszem UB czy MO<sup>9</sup>. W prasie żydowskiej i zachodnioeuropejskiej pojawiały się jednak także prawdziwe relacje np. wyjeżdżających z Polski Żydów, w których dominowała

życzliwa wobec Polaków pamięć. Jak się wydaje, pogrom kielecki miał wyleczyć Żydów mieszkających tak na Zachodzie, jak i w kraju z jakichkolwiek sympatii do Polski i Polaków.

Z jednej strony komuniści żądali od biskupów potępienia zbrodniarzy, którzy przeciwstawiali się rzekomo demokratycznym rządóm w Polsce, z drugiej strony zablokowali oświadczenie kieleckich władz administracji publicznej i lokalnego Kościoła, które nie wpisywało się w centralnie kierowaną nagonkę. Episkopat Polski, rzeczywiście, wpisywać się w kłamstwo nie zamierzał. Tym bardziej że władze najpierw stawiając werdykt w sprawie rzekomych sprawców zbrodni kieleckiej, nie zamierzały nigdy udowodnić swych propagandowych inwektyw w drodze praworzędnej procedury śledczo-karnej. Jak słusznie pisał Maciej Pisarski, odnosząc to do innych także wydarzeń, nigdy „nie potwierdziły się oskarżenia o organizowanie pogromów w Krakowie i w Kielcach przez organizacje faszystowskie bądź opozycyjne. Nie wykryto żadnych spisków ani nie udowodniono, że odpowiedzialność za te wydarzenia spada wyłącznie na zdegenerowanych członków polskiego społeczeństwa”<sup>10</sup>. Nie o dowody tu bowiem chodziło, ale o wpisanie się Kościoła w rytm bieżącej nagonki: „Wygląda to na żądanie od Kościoła, by zaaprobował system terroru, jaki jest obecnie w Polsce stosowany” – pisał lekko zirytowany bp Kaczmarek w raporcie przekazanym ambasadzie USW w Polsce latem 1946 r. – „Jeżeli prasa rządowa stale wytyka Kościołowi miłość bliźniego, którą się jakoby w stosunku do Żydów nie odznacza, jeśli ustawicznie mówi o jego obowiązkach, to może wreszcie sprowokować Episkopat Polski, że wykona on to żądanie i spełni swój obowiązek, a mianowicie powie katolikom polskim całą prawdę, nie tylko o zabijaniu Żydów, ale i o mordowaniu

tych tysięcy Polaków, po śmierci których nie urządziła się śledztwa i wspaniałych procesów sądowych, o których nie mówi się przez wszystkie radia, i o których nie piszą dzienniki całego świata”<sup>11</sup>. Jeszcze w 1985 roku Teresa Torańska mówiła do jednego z głównych namiestników Moskwy w powojennej Polsce, Jakuba Bermana, komunisty pochodzenia żydowskiego, dziwiąc się jego bezrefleksyjnemu napędzaniu antyżydowskich stereotypów wśród Polaków: „Proszę pana! UB, w którym wszyscy lub prawie wszyscy dyrektorzy byli Żydami, aresztuje Polaków za to, że w czasie okupacji ratowali Żydów, a pan twierdzi, że Polacy są antysemitami, nieładnie”<sup>12</sup>.

Należy pamiętać, że sprawa kielecka wpisywała się czasowo w cykl ważnych wydarzeń politycznych. Oto 30 czerwca 1946 r. miało miejsce referendum ludowe, którego wyników oficjalnych przez kolejne dni nie podawano. Na ulicach miast polskich krążył dowcip: co to jest referendum, to taka szkatułka – wrzucasz Mikołajczyk, wyskakuje Gomułka! Oficjalne, i jak wiemy dziś, sfalszowane wyniki opinia publiczna i – co ważniejsze w tym kontekście – zagranica otrzymała dopiero 12 lipca 1946 r.<sup>13</sup>.

## Biskupi wobec pogromu

Przez pierwsze dni po pogromie najbardziej narażeni na ten nacisk propagandy komunistycznej byli księża i biskupi diecezji kieleckiej oraz sąsiadującej z nią częstochowskiej, pozostający bez instrukcji od Episkopatu Polski. Prymas Hlond po raz pierwszy zabrał głos publicznie dopiero 10 lipca (o czym dalej). W odróżnieniu od kapłanów kieleckich, którzy byli naczynymi świadkami zająć z 4 lipca, i wobec odmowy przez wojewodę wydania wspólnej odezwy, sami podjęli się redakcji kościelnego komunikatu, uspokajającego

nastroje. Jednakże został odczytany jedynie w kościołach kieleckich; prasa go – rzecz jasna – nie wydrukowała. Z kolei biskup częstochowski Teodor Kubina zdecydował się na współpracę z władzami lokalnymi w redagowaniu wspólnej odezwy. Podpisana przez niego i innych przedstawicieli inteligencji częstochowskiej odezwa ukazała się na pierwszej stronie w wielu pismach lokalnych i centralnych (m.in. w częstochowskim „Głosie Narodu” z 10 lipca). „Odezwa ta, utrzymana w tonie należytych i poważnych, przychylnie przyjęta została przez księdza biskupa Kubinę i innych, wobec czego ksiądz Kubina złożył swój podpis – pisał konspiracyjny «Zagończyk». – Okazało się potem, że odezwę wydrukowano i kolportowano o treści najzupełniej innej, sfalszowanej. Księżo Biskupie! Nie należy nigdy brać za dobrą monetę oświadczeń pachołków moskiewskich”<sup>14</sup>. Odezwa bp. Kubiny została wykorzystana przez propagandę oficjalną do próby dzielenia biskupów na dobrych i – w zależności od postawy – złych, wobec których należało wymusić podobne deklaracje, *de facto* potępiające podziemie niepodległościowe. Dziękowano zatem biskupowi częstochowskiemu za treść odezwy, wpisując jego słowa w nurt obowiązującej propagandy. Odezwa bowiem w tej wersji, która dotarła do czytelników, brzmiała następująco: „Naród polski nie chciał nigdy i nie chce mordów współobywateli, nie może więc pozostać obojętnym wobec zbrodni dokonanej w Kielcach. Przeciwnie, powinien on z całą stanowczością i bezwzględnością potępić winnych zbrodni kieleckiej oraz równie stanowczo i bezwzględnie potępić wszystkich stwarzających w Polsce taką atmosferę, której następstwem mogą być zbrodnie dalsze. Ogół społeczeństwa musi dzisiaj już wyraźnie powiedzieć, że dalszych zbrodni i walk bratobójczych nie chce i obce mu są intencje i cele tych nieodpowiedzialnych

czynników politycznych, które stwarzają podatny grunt dla mordów, ekscesów i zamieszek w kraju. Czynnikiem tym przeciwstawi wszystkie rozporządzalne siły dla obrony ładu wewnętrznego w państwie, dla obrony życia współobywateli i rozpoczętego dzieła odbudowy Ojczyzny”. W rzeczywistości bp Kubina pisał o zbrodni kieleckiej w ujęciu religijnym, a nie polityczno-indoktrynacyjnym: o „pogwałceniu chrześcijańskiego przykazania miłości bliźniego”. Podkreślał: „Wszelkie twierdzenia o istnieniu mordów rytualnych są kłamstwem. Nikt ze społeczności chrześcijańskiej w Kielcach ani Częstochowy lub gdzie indziej w Polsce nie został skrzywdzony przez Żydów dla celów religijnych i rytualnych”<sup>15</sup>.

Wobec kolejnych dowodów manipulacji, hierarchowie – a konkretnie ze znanych relacji bp Stanisław Łukomski, bp Stefan Wyszyński oraz, szczególnie, po powrocie z sanatorium 24 lipca 1946 r. bp Czesław Kacmarek – w rozmowach z przedstawicielami organizacji żydowskich, a także w listach prywatnych odmawiali wydania specjalnego komunikatu w sprawie pogromu, a jednocześnie wskazywali na źródło napięć w stosunkach polsko-żydowskich. Według relacji Michała Chęcińskiego bp Kacmarek miał stwierdzić: „Żydzi są dobrymi lekarzami i dobrymi prawnikami, mają również bogate tradycje handlowe i rzemieślnicze. Polska potrzebuje ludzi z takimi umiejętnościami, ale kiedy mieszają się oni do polityki i wtrącają się w wewnętrzne sprawy Polaków, wówczas obrażają polskie uczucia narodowe. Nie należy się zatem dziwić, że wówczas społeczeństwo polskie gwałtownie reaguje, tak jak miało to miejsce w Kielcach”<sup>16</sup>. 7 sierpnia na posiedzeniu Komisji Głównej Episkopatu Polski zastanawiano się w obecności prymasa, czy wydać specjalną odezwę w sprawie pogromu i trwającej nagonki<sup>17</sup>. Ostatecznie zrezygnowano z tej idei,

uznając, że to, co najważniejsze w kwestii zagrożenia bezpieczeństwa obywateli i apelu o zaprzestanie gwałtów, zostało napisane w majowym komunikacie Konferencji Episkopatu Polski z Częstochowy. W komunikacie tym pisano zaś: „Mimo zakończenia działań wojennych, sięjących z natury swojej śmierć lub kalectwo, jeszcze obecnie życie jednostek, a nierzadko całych rodzin, jest poważnie zagrożone. [...] Episkopat wraz z całym społeczeństwem głęboko boleje nad tymi smutnymi objawami i zwraca się do wszystkich, którzy ponoszą za te stosunki winę, bez względu na motywy, jakie nimi kierują, aby pomni na zakaz Boży zaniechali tych gwałtów i nie ściągali swoim okrutnym postępowaniem dalszych nieszczęść na skołataną Ojczyznę”<sup>18</sup>. Na ten fragment komunikatu powoływał się bp Łukomski w liście do prymasa Hlonda, przypominając, że cenzura nie zezwoliła wówczas na rozpowszechnianie tego dokumentu: „Episkopat piętnuje tylko ogólne wydarzenia, a to już uczynił w komunikacie. Niech prasa reżymowa poda jego brzmienie”<sup>19</sup>. Na najbliższym plenarnym zjeździe (8–10 września) Episkopat zobowiązał poszczególnych biskupów, „ażeby powstrzymali się od zajmowania indywidualnie stanowiska wobec wszystkich bez wyjątku zdarzeń w kraju i nie stwarzali sytuacji jak po wypadkach kieleckich [...], że ordynariusz jednej z diecezji [częstochowskiej – J.Ż.] współuczestniczy w wydaniu odezw, których treść i intencję inni ordynariusze diecezji uznali za niemożliwe do przyjęcia z zasadniczych założeń myślowych i kanonicznych Kościoła katolickiego”<sup>20</sup>. Sens swojej decyzji tłumaczył kardynał w liście do Stolicy Apostolskiej: „To, co do tej pory starano się ze mnie i z całej wspólnoty biskupów wydobyć, byłoby bowiem niesprawiedliwe, niezgodne z prawdą, obraźliwe dla honoru narodu i sprzeczne z prestiżem Kościoła”<sup>21</sup>.



Zanim stanowisko biskupów zostało jednoznacznie sprecyzowane, 8 lipca na konferencji prasowej premier TRJN Edward Osóbka-Morawski bez pardonowo zaatakował Kościół katolicki. Wystąpił „z niesłychanymi oszczerstwami przeciwko duchowieństwu katolickiemu w Polsce, zwłaszcza przeciwko kardynałowi Sapięcie i biskupowi kieleckiemu, za to, że nie zgodzili się złożyć swego podpisu na odezwie do społeczeństwa, omawiającej w myśl propagandy komunistycznej zajścia kieleckie”<sup>22</sup>. Jak wiadomo, cenzura komunistyczna odrzuciła pierwotną odezwę, zaakceptowaną przez miejscowe władze w Kielcach i delegata ordynariusza kieleckiego. Wobec tego biskup kielecki wystosował specjalny komunikat, który 7 lipca (najbliższa niedziela) został odczytany we wszystkich kościołach diecezji. Ani w tym dokumencie, ani w następnych wydawanych przez kurię diecezjalną nie potępiano jednak – mimo czytelnych nacisków władz – rzekomych inspiratorów pogromu: podziemia niepodległościowego czy gen. Andersa<sup>23</sup>.

Pogrzeb ofiar pogromu odbył się 8 lipca. „Zmuszono do wzięcia udziału w pogrzebie urzędników, robotników fabrycznych, nawet harcerzy na wyraźny i kategoryczny rozkaz.

Opinia publiczna w Kielcach była, zdaniem podziemnych gazet, oburzona potraktowaniem polskich ofiar pogromu: „Społeczeństwo kieleckie jest oburzone faktem, że zamordowanym Żydom urządzono manifestacyjny pogrzeb, natomiast poległych z rąk żydowskich oficera i szeregowego po cichu zakopano gdzieś w nocy, bo to są zwykli Polacy, którzy żadnych praw nie mogą mieć w swoim kraju, rządzonym przez wysłanników Stalina”<sup>24</sup>. Atmosfera niechęci nie opuszczała społeczności Kielc także w kolejnych dniach i tygodniach, podczas których (podobnie jak i w innych regionach Polski) organizowano wiece potępiające „faszystów”

spod znaku AK i NSZ: „Zainicjowana przez PPR ogólnokrajowa akcja potępiania przez poszczególne środowiska społeczne i zawodowe ekscesów wobec ludności żydowskiej przebiegała przy biernej postawie, często i niechętnym stosunku wobec Żydów wielu zakładów pracy” – pisał Czesław Osękowski, analizując raporty instruktorów KC z terenu<sup>25</sup>.

## Prymas Polski przedmiotem ataków

Ataki prasowe na prymasa Hlonda szły równoległe z kilku stron – od prokomunistycznych i syjonistycznych środowisk żydowskich poczynając, a na moskiewskich enuncjacjach kończąc. Tę prawidłowość widziano także z perspektywy wychodźstwa: „Radio moskiewskie zaatakowało Kardynała Hlonda (pod pretekstem rzekomego tolerowania przez niego pogromów), prasa warszawska wystąpiła z artykułami przeciwko duchowieństwu polskiemu, tak że «Associated Press» mogła zacząć pisać o «walce między Kościołem a Państwem w Polsce»” – pisał w raporcie z 19 lipca 1946 r. Kazimierz Papee, ambasador rządu RP na uchodźstwie<sup>26</sup>. Ataki prasowe miały wpływ na opinie prymasa Polski, ogłoszone 10 lipca 1946 r. na spotkaniu z osiemnastoma dziennikarzami amerykańskimi. Spotkanie to obrosło legendą. Dwa dni wcześniej, 8 lipca, z prymasem Hlondem spotkał się ambasador USA Bliss Lane. „Hlond powiedział w związku z incydentami antyżydowskimi że zawsze piętnował przemoc, czy to przeciwko chrześcijanom, czy Żydom, jako pogwałcenie prawa Bożego i tym samym niewybaczalną. Z drugiej strony, kardynał wskazał, że Żydzi, angażując się w działalność policji bezpieczeństwa i prace na rzecz komunizmu w Polsce, działają wbrew interesom państwa polskiego

i życzeniom Polaków – relacjonował rozmowę ambasador. – Wiedząc o depeżach części amerykańskich korespondentów, które według mnie bardziej wzbudzają opinię publiczną w Stanach Zjednoczonych i w Polsce, zasugerowałem kardynałowi, że mógłby spotkać się z przedstawicielami prasy amerykańskiej i wyjaśnić im swój pogląd. Powiedziałem mu, że władze kościelne w Kielcach są krytykowane, być może niesłusznie, za niezajęcie bardziej zdecydowanej postawy w uspokajaniu ludności, i przypomniałem o nieobecności biskupa Kaczmarka, który jest na Śląsku. Hlond zgodził się przyjmując amerykańskich korespondentów 10 lipca. [...] [Prymas] stwierdził, że w całym kraju liczenie głosów [w referendum z 30 czerwca 1946 r. – J.Ż.] zostało sfalszowane, z wyjątkiem Krakowa, gdzie rząd zezwolił na ujawnienie prawdziwych wyników wyborów, aby móc później represjonować «elementy reakcyjne»<sup>27</sup>. Oczywiście na temat wyników referendum prasa oficjalna na razie milczała (do 12 lipca). Kardynał Hlond w rozmowie ze wspomnianymi dziennikarzami wkrótce po wywiadzie udzielonym amerykańskiej prasie przez premiera Osóbkę-Morawskiego musiał zatem odnieść się nie tylko do zbrodni w Kielcach, ale także do fałszywych jego zdaniem oskarżeń. Dlatego w oświadczeniu prymasa z 10 lipca padły słowa powtarzane przez przedstawicieli Kościoła od 1945 r.: „Kościół katolicki zawsze i wszędzie potępia wszelkie mordy. Potępia je też w Polsce bez względu na to, przez kogo są popełniane, i bez względu na to, czy popełniane są na Polakach, czy na Żydach w Kielcach lub innych zakątkach Rzeczypospolitej”. Kardynał podkreślał, że podłożem tej zbrodni nie był rasizm – jak sugerował wyraźnie rabin Kahane odprawiający modły nad mogiłą zamordowanych w Kielcach Żydów – przypisywany Polakom, ale pożałowania godna sytuacja polityczna osamotnionej

Polski po 1945 r. „W czasie eksterminacyjnej okupacji niemieckiej Polacy, mimo że sami byli tępieni, wspierali, ukrywali i ratowali Żydów z narażeniem własnego życia. Niejeden Żyd w Polsce zawdzięcza swe życie Polakom i polskim księżom. Że ten dobry stosunek się psuje, za to w wielkiej mierze ponoszą odpowiedzialność Żydzi, stojący w Polsce na przodujących stanowiskach w życiu państwowym, a dążący do narzucenia form ustrojowych, których ogromna większość narodu nie chce”. Kardynał odniósł się także do manipulacji, która towarzyszyła od samego początku pogromowi: „Duchowieństwo katolickie w Kielcach spełniło swoje zadania. Gdy wieść o wypadkach dotarła do kleru, ks. Roman Zelek, proboszcz parafii katedralnej, pobiegł na miejsce, ale u wejścia w ulicę Planty został przez wojsko zawrócony. Gdy kordony wojskowe zostały zwinięte, pięciu księży udało się na miejsce wypadków, gdzie zauważyli, że tłumów już nie było; były tylko mniejsze grupy, którym przedstawiciel Kurii biskupiej radził, by wróciły do domu”<sup>28</sup>. Wywiad ten w prasie krajowej – rzecz jasna – nie mógł się ukazać. Jak twierdzono na wychodźstwie, w USA i Europie Zachodniej został źle przyjęty. Wydaje się wręcz, że do zachodniej opinii publicznej dotarł tylko jeden przekaz deformujący faktyczne intencje prymasa: „Dziennikarze ci zakomunikowali – piśał płk Balloni, prezes Związku Żydów we Włoszech, który w 1947 r. przybył do Polski w związku z procesem kata oświęcimskiego Hoessa – że kardynał Hlond oświadczył: «Winni pogromu kieleckiego są Żydzi sami ze względu na to, że zajmują stanowiska bezpośrednio w rządzie polskim, a większość narodu polskiego sobie tego nie życzy». Te słowa niegodne są żadnego uczciwego człowieka, a tym bardziej prymasa Kościoła katolickiego”<sup>29</sup>. Adam Niebieszczański, były wicekonsul rządu RP w USA, a jednocześnie działacz

Stronnictwa Narodowego na emigracji, depeszcował natomiast do Józefa Kisielewskiego, znanego pisarza i urzędnika MSW w rządzie RP na uchodźstwie w Londynie: „Oświadczenie Hlonda – jak już pisałem – nie było zbyt fortunne, gdy chodzi o opinię amerykańską. Orientujemy się tu, że prymas dobrze przemyślał rzecz i miał wyraźny cel w składaniu takiego oświadczenia. Celu tego umiemy się domyśleć i sympatyzować z nim. Gdy piszę o niefortunnych echach w USA, stwierdzam jedynie fakt. «Times» pisał o nim nieprzychylnie w artykule wstępnym, ale z godnością i podkreśleniem zasług prymasa”<sup>30</sup>. Podstawowy zarzut, zdaniem Niebieszczańskiego, brzmiał: „fakt udziału w reżymie żydowskich komunistów nie usprawiedliwia mordowania niewinnych Żydów”<sup>31</sup>. Podobnie, w prasie zachodnioeuropejskiej (we Francji i we Włoszech) „przeszła wielka fala protestów” na słowa Prymasa Polski<sup>32</sup>. Kardynał Hlond w czasie swego pobytu w Rzymie w grudniu 1946 r. w rozmowie z płk. Ballonim tak skomentował powyższe manipulacje: „Kiedy byłem zapytywany przez 18 dziennikarzy amerykańskich, słowa moje były niedobrze interpretowane. Ja usiłowałem wyjaśnić, a nie usprawiedliwić wypadki kieleckie, stwierdzając, że nie odzwierciedlają one stosunku narodu polskiego do Żydów, lecz były wynikiem szczególnego stanu ducha niektórych elementów tego narodu. [...] Należy wziąć pod uwagę, że około 60 000 Żydów, obywateli polskich, zostało uratowanych przez ich współobywateli katolików w czasie prześladowań w Polsce. To wyraża, że naród polski nie posiada uczuć nienawiści w stosunku do Żydów”<sup>33</sup>. W kolejnej rozmowie z płk. Ballonim prymas stwierdził, że padł ofiarą nagonki, którą rozpętano w mediach zachodnich po jego spotkaniu z amerykańskimi dziennikarzami: „Widziałem się opublikowanym: «Kardynał Hlond błogosławi

morderców z Kielc». Po pewnym czasie dwóch z tych dziennikarzy przybyło na wybory [19 stycznia 1947 r. – J.Ż.] do Warszawy i powiedziałem im: «Uczyniliście mi ładną przysługę!». Powtarzam, bez prowokatorów zainteresowanych, tych wypadków by nie było”<sup>34</sup>.

## Pogrom kielecki a mord rytualny

Stan umysłu i wrażliwość żydowska wobec wydarzeń II wojny światowej są bardzo dobrze opisane. Żydzi uratowani z Holocaustu nie mogli odnaleźć swoich najbliższych, nie mogli się także odnaleźć w przestrzeni, która przestała im być bliską: „Wróciwszy w rodzinne strony, nie odnajdywali nikogo ze swoich, a dawni sąsiedzi polscy, zwłaszcza w małych miasteczkach, nie okazywali radości z ich powrotu” – wspominała Halina Birenbaum. – „Stałam znów na warszawskiej ulicy... Nie, nie znalazłam tu niczego. Nikogo z moich. Tłum obcych Polaków niósł mnie jak nikomu niepotrzebne w tym odradzającym się świecie ziarenko”<sup>35</sup>. Jedynym zapleczem, zdającym się być przyjaznym, pozostawali komuniści – o ironio, bo przecież to właśnie państwo bolszewickie, a nie II RP, mordowało Żydów i stawiało ich na szczytach władzy, na przemian<sup>36</sup>. Z kolei, stan umysłu i wrażliwość polska – także wielokrotnie opisywane – koncentrowały się z jednej strony na dramatycznej próbie ułożenia sobie życia od nowa, a z drugiej na dominującym poczuciu niesprawiedliwości. Polacy jako pierwsi oparli się Hitlerowi i Stalinowi, a w efekcie zostali zdradzeni przez sojuszników. W wyniku tej zdrady panoszący się po zniszczonych ziemiach polskich komuniści nie dość, że mordowali resztki najlepszych, to jeszcze oskarżali ich i pozostałych przy życiu, z przymusu milczących, wobec świata

o bandytyzm i antysemityzm. „Było jasne jak słońce, że pogrom był zorganizowany przez bezpiekę według najlepszych czarnosecinnych wzorów, a że sięgnięto przy tym do starego, wypróbowanego środka carskiej ochrony, jakim był mord rytualny, więc nietrudno było się domyśleć, kto tę akcję nakazał – wspominał opinie i atmosferę panujące w szeregach kierownictwa PSL, Stefan Korboński. – Pozostawało jedynie nierozwiązane pytanie, w jakim celu to zrobiono?”<sup>37</sup>. Tragiczne wydarzenia kieleckie nie były jedynym miejscem, w którym zastosowano prowokację opartą na pogłosce o „mordzie rytualnym”. W czerwcu 1945 r. w Rzeszowie odnaleziono w domu zamieszkanym przez Żydów zwłoki dziewczynki zmasakrowanej przez mordercę. Zbrodnia – jak pisano w reżymowym „Dzienniku Rzeszowskim” – „nosi cechy mordu seksualnego”, jednakże milicjanci relacjonujący oględziny zwłok, stwierdzali jednoznacznie, „że krew została wyciągnięta do celów rytualnych”. Przerażający obraz cierpień 9-letniej ofiary, a następnie zwolnienie z aresztu, w powszechnym mniemaniu, sprawców zbrodni przed uzyskaniem dowodów w śledztwie, na rozkaz miejscowego UB, doprowadziło do ekscesów antyżydowskich. Podobne akty niechęci do Żydów, wywołane prowokacjami i postawą przedstawicieli reżymu, w tym pochodzenia żydowskiego, były tym powszechniejsze, im mocniej propaganda komunistyczna wzmacniała stan nienawiści. Wszechobecne kłamstwo nadzorowane w mediach przez cenzurę współgrało z rzucaniem oskarżeń na „bandytów z podziemia” i tzw. reakcję, którą w przypadku Rzeszowa określono „prohitlerowskimi agentami”<sup>38</sup>. W sposób zasadniczy utrudniało to skuteczną reakcję ze strony duchowieństwa, której celem było tonowanie nastrojów, w tym – zrozumiących – antyżydowskich. Biskupi wręcz przekazywali sygnały, iż ich

możliwości realne są ograniczone wobec manipulacji propagandy i realnie spoczywającej władzy w Polsce w rękach komunistów, w tym pochodzenia żydowskiego. Po pogromie kieleckim miejscowi księża natychmiast odpowiednio zareagowali, pisząc w komunikacie oraz specjalnej odezwie, by wierni nie ulegali niesprawdzonym pogłoskom. „Ten średniowieczny mit został potwierdzony przez fakt, że kilkanaścioro polskich dzieci zniknęło tuż przed pogromem. Ksiądz katolicki, który potwierdził zniknięcie dzieci, wyraził pogląd, że uciekły na ziemie zachodnie, ale ludność generalnie była skłonna wierzyć w to, że zamordowali je Żydzi” – informował w raporcie ambasador USA w Polsce Arthur Bliss Lane<sup>39</sup>. Przestrzegano przed dawaniem wiary temu, że społeczność żydowska jest winna znikaniu dzieci polskich, choć rzeczywistość nie ułatwiała tego zadania. Czy można było uczynić więcej? Plotki dotyczące porwania dzieci polskich, mordów dokonywanych rzekomo przez Żydów, rozpowszechniane były jako jeden z wielu tematów, o których nie informowała oficjalna prasa podlegająca cenzurze. Tym łatwiej przenikały do świadomości i były przyjmowane z wiarą. Problem polegał jednak na tym, że podłożem tych plotek mogły być faktyczne zdarzenia, znane w sąsiedztwie opowieści o morderstwach, których ofiarami byli Polacy, czy też o wizytach przedstawicieli Komitetu Żydowskiego (czy *de facto* nielegalnej Koordynacji Syjonistycznej), którzy w imieniu bądź bez takowych pełnomocnictw rodzin ocalonych z Holocaustu szukali i „porywali” dzieci, ratowane w polskich rodzinach podczas II wojny światowej<sup>40</sup>. „Żydzi brali te dzieci jako swoje, a potem odstępowali jakimś innym Żydom czy jak? Nie umiałam sobie wytłumaczyć, dlaczego Żydzi tak postępowali” – wspominała jedna z zakonnic z klasztoru, do którego po wojnie przychodzili Żydzi, by odebrać rzekomo



swoje dzieci<sup>41</sup>. W przypadku działalności wspomnianej Koordynacji (po hebrajsku Brichy), jej celem było m.in. odebranie dzieci żydowskich z rąk tymczasowych opiekunów, a następnie przerzucenie ich do Palestyny. Operacja była finansowana przez Światowy Kongres Żydów, a pieniądze były potrzebne m.in. na zbieranie informacji o poszukiwanych dzieciach czy też na nielegalny przerzut z Polski do Palestyny<sup>42</sup>.

Pogrom kielecki i wywołane nim oskarżenia Kościoła katolickiego o rzekome budowanie atmosfery nienawiści wobec Żydów, np. za pomocą obecnej w świątyniach sztuki religijnej, antyżydowskiej czy wypowiedzi kapłanów (jak np. ks. Stefana Martuzalskiego), miały zmusić prymasa Polski do tłumaczenia się z rzekomego antysemityzmu ludzi Kościoła i samej religii chrześcijańskiej, co budziło – wobec ofiarnej postawy księży i sióstr zakonnych wobec szukających ratunku Żydów w czasie wojny – wewnętrzny sprzeciw. Czasem, jak w przypadku wspomnianego ks. Martuzalskiego, przybierał on – jeśli wierzyć doniesieniu – rzeczywiście antyżydowskie akcenty. W Kaliszu, 10 lipca 1946 r. miały być sprowokowane zajścia antyżydowskie, które – w tym przypadku – zostały natychmiast spacyfikowane przez organa władzy. (A zatem można było także w Kielcach). Wydano m.in. „odezwę do społeczeństwa kaliskiego piętnującą zbrodnie kieleckie i nawołującą do spokoju, podpisaną przez wszystkie organizacje polityczne włącznie z klerem”. Zwołano 7 masówek, jak pisano dalej w sprawozdaniu KW PPR z Poznania do Romana Zambrowskiego, w tym zebrania „wszystkich Rad Załogowych oraz Rady Związków Zawodowych”, całej inteligencji miasta oraz wielki wiec w mieście<sup>43</sup>. Ks. dziekan kaliski, Stefan Martuzalski, który nagabywany przez miejscowe służby nie odmówił potępienia pogromu kieleckiego, miał wybuchnąć

jednak podczas rozmowy i piętnować zachowania Żydów-komunistów, nazywając ich „parszywcami”: „Po zaatakowaniu tak haniebnego ustosunkowania się przez płk. Perke, dziekan zaczął kręcić, że oni [Żydzi] chcą uciekać do Palestyny, że coś czują, że im się grunt pali pod nogami, i że powinniśmy postąpić jak w Czechosłowacji, gdzie Żydów się pozbyto, że ludność wierzy, iż dzięki okupantowi pozbyliśmy się Żydów”<sup>44</sup>. Biografia ks. Stefana Martuzalskiego wskazuje, iż kapłan ten wycierpiał niemało z rąk okupanta niemieckiego, a w 1940 r. został zmuszony do opuszczenia Kalisza. Wrócił tam w 1945 r., obejmując proboszczostwo parafii św. Mikołaja w Kaliszu i godność dziekana kaliskiego. Jak się wydaje, aparat bezpieczeństwa zapamiętał słowa ks. dziekana, gdyż poddawany był inwigilacji. Był informowany, że grozi mu uwięzienie; po przeczytaniu komunikatu KEP z 12 II 1950 r. w sprawie przejścia przez komunistów kościelnego „Caritasu”, został wezwany do prokuratury. Zaczął ukrywać się; aresztowano go w połowie 1953 r. Został skazany przez WSR w Warszawie na 6 lat pozbawienia wolności. W grudniu 1954 r. został zwolniony z więzienia ze względu na zły stan zdrowia<sup>45</sup>.

W przypadku biskupów czy też prymasa Polski – rzecz jasna – zdania wypowiedane w odpowiedzi na oskarżenia Żydów względem Kościoła były przepojone należnym spokojem i godnością. Rzeczywistym drogowskazem pozostawała bowiem treść Pisma Świętego oraz pamięć, także ikonograficzna, o procesach i męczeńskiej śmierci chrześcijan, którzy mieli (rzekomo lub naprawdę) być zamordowani przez przestępców żydowskich. O jednym z takich historycznych przypadków „mordu rytualnego” mówił biskup lubelski Stefan Wyszyński, rozmawiając z delegacją WKŻP w Lublinie 17 lipca 1946 r., a zatem dwa tygodnie po pogromie kieleckim. Według relacji delegacji żydowskiej:

„W dyskusji na temat podżegania motłochu, kłamliwa legenda o konieczności krwi chrześcijańskiej na mace, ks. biskup wyjaśnia, że jeszcze w procesie Bejlisa, na którym zgromadzono wiele starych i nowych ksiąg żydowskich, w których sprawa krwi nie jest ostatecznie załatwiona [tj. wyjaśniona – J.Ż.]”. Dramat wspomniany przez biskupa lubelskiego rozegrał się 12 marca 1911 r. w Kijowie. Zamordowano tam 13-letniego chłopca; sprawcy (lub sprawca) zadali mu rany „narzędziem kłującym [...] w ogólnej liczbie czterdziestu siedmiu”, które „spowodowały męczeńskie cierpienia, pociągnęły za sobą prawie całkowite wykrwawienie ciała i śmierć”. O ten haniebny czyn oskarżono miejscowego Żyda, Mendla Bejlisa. W 1913 r. sąd carski orzekł niewinność oskarżonego, a jednocześnie przyznał, że to zabójstwo miało znamiona mordu rytualnego<sup>46</sup>.

Na początku listopada 1946 r. Centralny Komitet Żydów Polskich wysłał do prymasa Polski list z załączonym doniesieniem niejakiego Maurycego Zielonki, który miał znaleźć w świątyni łączyckiej szklaną trumienkę z zeschniętym szkielecikiem dziecka. Do szkatułki dołączony był opis, wg relacji, następującej treści: „Roku 1639 uprowadzone zostało dwuletnie dziecko wyrobnika. Dziecko uprowadzone zostało przez złoczyńcę, który był przekupiony przez Żydów. Dziecko po dwóch dniach odnalezione zostało ze stu ranami kłutymi. Sąd lubelski skazujący złoczyńcę”. Jak się wydaje, prymas Hlond natychmiast zareagował i doprowadził do usunięcia szkatułki oraz napisu. Wydaje się, że powodem było zrozumienie skomplikowanej sytuacji, w której świątynia – wobec autentycznego strachu lokalnej społeczności o los dzieci, wywołanego plotkami i rzeczywistymi zbrodniami – mogła stać się niechcący nosicielem sposobu na wyładowanie przez wiernych swych negatywnych

emocji, np. kierując je przeciwko Żydom. Kardynał wycofując szkatułkę, nie mógł jednak przeczyć – jego zdaniem – faktem, o czym świadczyła nieco późniejsza korespondencja jego sekretariatu z przedstawicielami światowego Żydostwa. Geo I. Edelman z Nowego Jorku (USA) pisał bowiem do kardynała Hlonda jeszcze w lipcu 1948 r., tytułując go „prałatem”: „Czytałem w amerykańskich nowinach, że w pobliżu Łodzi [chodziło o Łęczycę – J.Ż.] w kościele katolickim znajduje się w ołtarzu szkatułka ze szkieletem dziecka wewnątrz oraz napis twierdzący, że to dziecko było w r. 1639 zamordowane przez Żydów dla celów rytualnych”. Na marginesie kardynał Hlond dał dyspozycję: „Odpisać, że te rzeczy były kiedyś w kolegiacie w Łęczycy, ale zostały stamtąd usunięte”. Zgodnie z poleceniem kardynała, rzecz całą sprawdzono i przygotowano pismo: „Mam zaszczyt Panu zakomunikować, [...] że wymieniony obraz [przedstawiający Żydów z nożami w rękę – J.Ż.] umieszczony wraz ze szkatułką ze szkieletem dziecka został zdjęty przez władze państwowe już w 1946 r., w listopadzie”<sup>47</sup>. Jak się wydaje, Episkopat Polski stanął przed trudną decyzją. Z jednej strony bez wątpienia pogłoski o porywaniu dzieci chrześcijańskich wpiły się w faktyczną lub domniemaną akcję propagandową sterowaną po wojnie przez funkcjonariuszy UB i komunistów, a z drugiej w Kościele katolickim istniała wiedza nagromadzona przez wieki, której nie wolno było lekceważyć – by nie zejść z linii poszukiwania prawdy. Wydaje się, że pod wpływem tragicznych wydarzeń w Kielcach starano się reagować pozytywnie na interwencję środowisk żydowskich, a jednocześnie nie uznawano za stosowne wypowiadać się w sposób jednoznaczny i wyczerpujący w kwestii „historii mordu rytualnego”, która miała swoje złożone uwarunkowania i długie dzieje; dłuższe niż miał trwać komunizm.

## Przypisy

1 Zob. szczególnie: *Wokół pogromu kieleckiego*, t. 1, pod red. Ł. Kamińskiego i J. Żaryna, Warszawa 2006; t. 2, pod red. L. Bukowskiego, A. Jankowskiego i J. Żaryna, Warszawa 2008. W t. 1 artykuł wprowadzający B. Szaynok o przebiegu pogromu (s. 9–24) i dokumenty w opr. J. Żurka (s. 133 i nast.). Niniejszy art. jest skróconą i zmienioną wersją mojego art. z t. 1 tejże publikacji.

2 R. Śmietanka-Kruszelnicki, *Tłum na ulicy Planty – wokół niewyjaśnionych okoliczności genezy i przebiegu pogromu Żydów w Kielcach 4 lipca 1946 roku*, w: *Wokół pogromu kieleckiego*, t. 2, Warszawa 2008, s. 108–131. Jednym z wielu dowodów na prowokacyjny charakter pogromu jest relacja gen. Antoniego Hedy, „Szarego”, dotycząca stanu wiedzy wywiadu podziemia niepodległościowego na temat przybycia do Kielc w przeddzień tragicznych wydarzeń „ważnych PPR-owców z Warszawy”, Buczyńskiego i Chełchowskiego, oraz wysłannika szefa NKWD na Polskę gen. Sierowa. Pisał o tym wielokrotnie R. Śmietanka-Kruszelnicki; zob. np. *Coraz więcej wiemy*. Rozmowa z dr. Ryszardem Śmietanką-Kruszelnickim, „Gazeta Wyborcza”, dodatek lokalny w Kielcach, 17.09.2008 r.; B. Szewczyk, *Relacja generała Antoniego Hedy Szarego*, II 2008 r. (kopia wł. autora).

3 Zob. dok., w tym protokoły z oględzin zwłok, świadczące o użyciu broni palnej (rany postrzałowe), a zatem używanej przez mundurowych, ale także twardych przedmiotów, tępych narzędzi, kamieni i sztab żelaza, a zatem przedmiotów używanych przez ludność cywilną. *Wokół pogromu kieleckiego*, t. 2, pod red. L. Bukowskiego, A. Jankowskiego i J. Żaryna, Warszawa 2008, s. 271–356.

4 AIPN, prok. Krzysztof Falkiewicz, Postanowienie o umorzeniu śledztwa, 21 X 2004 r., sygn. Akt. S 58/01/Zk (kopia w posiadaniu autora); por. dok. nr 93, w: *Wokół pogromu...*, t. 1, s. 441–483; por. polemikę z tekstem prokuratora IPN autorstwa J. R. Nowaka, w: *Wokół pogromu kieleckiego*, t. 2, s. 447–469.

5 Na temat ostatnich lat życia prymasa Polski powstało kilka co najmniej prac, z których najważniejsza to dzieło – efekt wieloletniej

pracy kwerendalnej – prof. Jerzego Pietrzaka pt. *Pełnia prymasostwa. Ostatnie lata prymasa Polski kardynała Augusta Hlonda 1945–1948*, t. 1–2, Poznań 2009; ponadto zob. tenże, *Prymas August Hlond w Polsce komunistycznej (1945–1948). Najnowszy stan badań*, w: *Prymas Polski kard. August Hlond wobec wielkich konfliktów epoki: drugiej wojny światowej i zimnej wojny*, pod red. L. Kuka i ks. St. Zimniaka SDB, Roma 2012, s. 207–216. Na temat pogromu kieleckiego prymas Hlond czerpał wiedzę z dwóch źródeł; z jednej strony od przedstawicieli PSL ze St. Mikołajczykiem na czele, z drugiej strony od bp. Kaczmarka, który po powrocie do Kielc powołał specjalną, tajną komisję mającą na celu dotarcie do rzeczywistych świadków wydarzeń i opracowanie raportu. Raport ten został dostarczony m.in. ambasadorowi USA w Polsce, a był znany także, zapewne, prymasowi Polski. Zob. więcej, J. Żaryn, *Podróż po archiwach kościelnych...*, s. 272–276; J. Śledzianowski, *Pytania nad pogromem kieleckim*, Kielce 1998, s. 177–179.

6 R. Gryz, *Państwo a Kościół w Polsce 1945–1956 na przykładzie województwa kieleckiego*, Kraków 1999, s. 146.

7 Pisze o nich np. B. Szaynok, *Tuż po Zagładzie. Kościół wobec problematyki żydowskiej (VII 1944–VII 1946)*, w: „Zagłada Żydów. Studia i Materiały”, nr 5, Warszawa 2009, s. 139–140, 143–144.

8 Zob. więcej. O antypolskiej nagonce prasy żydowskiej oraz pozostającej pod wpływem Sowietów na Zachodzie, pisała ostatnio J. Hera, *Polacy ratujący Żydów. Słownik*, Warszawa 2014 (mps; kopia w zbiorach autora i Komitetu dla Upamiętnienia Polaków Ratujących Żydów).

9 Jak pisał M. J. Chodakiewicz, opierając się na wspomnieniach żydowskich bądź na dokumentach z epoki: „Wiele opisów przemocy wymierzonych w Żydów nie ma bezstronnego potwierdzenia. Ocalali Żydzi oskarżają «AK», «chłopców z lasu» czy ogólnie «Polaków». Brakuje jednak dokładnej informacji, np. czy oprawcami byli oficerowie NKWD, czy UB i PPR. Zob. więcej, M. J. Chodakiewicz, *Po Zagładzie. Stosunki polsko-żydowskie 1944–1947*, Warszawa 2008, s. 152–160 i inne.

10 M. Pisarski, *Emigracja Żydów z Polski w latach 1945–1951*, w: A. Grabski, M. Pisarski, A. Stankowski, *Studia z dziejów i kultury*



*Żydów w Polsce po 1945 roku*, pod red. J. Tomaszewskiego, Warszawa 1977, s. 35.

11 Cyt. za: J. Śledzianowski, *Pytania nad pogromem...*, s. 179.

12 T. Torańska, *Oni*, Londyn 1985, s. 320.

13 *Referendum z 30 czerwca 1946 r. Przebieg i wyniki*, opr. A. Paczkowski, w: „Dokumenty do dziejów PRL”, z. 4, Warszawa 1993, s. 97–165; por. też Cz. Osękowski, *Wybory do sejmu z 19 stycznia 1947 roku w Polsce*, Poznań 2000; S. Korboński, *W imieniu Kremla*, Warszawa 1997, s. 126–133.

14 Cyt. za: J. Żaryn, *Hierarchia Kościoła katolickiego wobec relacji polsko-żydowskich w latach 1945–1947*, w: *Wokół pogromu kieleckiego*, t. 1..., s. 99.

15 Tamże.

16 Zob. *Wokół pogromu kieleckiego*, t. 1, s. 185–201 (dok. nr 22) AIPN, Zs S1/93, Akta śledztwa (główne) w sprawie „pogromu Żydów w Kielcach w dniu 4 lipca 1946 r.” 1992–1997, t. 7: M. Chęciński, *Polska – komunizm, nacjonalizm, antysemityzm*, Nowy Jork 1982, s. 21–34, k. 1395.

17 APP, Komisja Główna Episkopatu Polski – protokoły, Protokół posiedzenia Komisji Głównej Episkopatu Polski, 7 VIII 1946 r. W protokole obrad komisji brak jest niestety odpowiedzi na pytanie zawarte w tym punkcie porządku obrad: „Czy odezwa Episkopatu?”

18 *Komunikaty Konferencji Episkopatu Polski*, wstęp i opr. J. Żaryn, Poznań 2006.

19 Ten sam akapit powtórzono w memoriale z 15 IX 1946 r., skierowanym bezpośrednio do prezydenta KRN Bolesława Bieruta. Dokumentów tych władze państwowe nie opublikowały (ADŁ, List bp. Stanisława Łukomskiego do prymasa Augusta Hlonda, 14 VII 1946 r.; P. Raina, *Kościół w PRL. Dokumenty*, t. 1: 1945–1959, Poznań 1994, s. 33–41).

20 APP, Protokół KPEP, 8–10 IX 1946 r.

21 Cyt. za: J. Żaryn, *Podróż po archiwach kościelnych (1944–1989)*, „Polska 1944/45–1989. Studia i Materiały”, t. 6: *Warsztat badawczy*, Warszawa 2004, s. 276.

22 Wywiad ten miał się ukazać w „New York Herald Tribune”, 10 VII 1946 r., cyt. za: AIPN, 01006/118, Sprawozdanie dekadowe za okres 20–31 VII 1946 r., Kielce 31 VII 1946 r., k. 37–38.

23 11 VII kuria wydała kolejną odezwę napisaną w duchu wyciszenia wzbudzonych

nastrojów. Odczytano ją 14 VII. Spokój w mieście zapanował nie tyle za sprawą tych odezw, co – być może bardziej – na skutek wprowadzenia w nim stanu wyjątkowego, który zniesiono 24 lipca (AIPN, 578/226, teczka nr 4a: Meldunki operacyjne WBW Kielce 1946 [od 1 V 1945 do 3 IX 1946 r.], k. 218).

24 AIPN, 01006/118, Sprawozdanie dekadowe za okres 20–31 VII 1946 r., Kielce 31 VII 1946 r. (zał. *O zajściach antyżydowskich w Kielcach*, „Polska Walcząca”, 15 VII 1946 r., nr 4, k. 37–38).

25 Cz. Osękowski, *Wybory do Sejmu z 19 stycznia...*, s. 17–18.

26 J. Żaryn, *Stolica Apostolska wobec Polski i Polaków w latach 1944–1958 w świetle materiałów ambasady RP przy Watykanie (wybór dokumentów)*, Warszawa 1998, s. 150–151.

27 Zob. *Wokół pogromu kieleckiego...*, s. 166–167 (dok. nr 12); Wg B. Szaynok do spotkania z dziennikarzami amerykańskimi doszło 11 VII; faktem jest, że w dokumentach kościelnych notatka ze spotkania jest opatrzona datą 11 VII. B. Szaynok, *Pogrom Żydów w Kielcach...*, s. 97; Archiwum Archidiecezji Gnieźnieńskiej, Archiwum Prymasa Polski (dalej: APP, AAG), teczka „Żydzi”. Uwaga Augusta Hlonda prymasa Polski wobec dziennikarzy amerykańskich w Warszawie, 11 VII 1946 r.

28 APP, AAG, teczka „Żydzi”. Uwaga Augusta Hlonda prymasa Polski wobec dziennikarzy amerykańskich w Warszawie, 11 VII 1946 r.; zob. też: Z. Wrona, tamże, s. 297–298.

29 AAN, Sekretariat KC PPR, 295/VII-210, Notatka z rozmowy płk. Belloniego z prymasem Augustem Hlondem, 26 III 1947 r., k. 49. Notatka trafiła do Wydziału Zagranicznego KC PPR, a następnie jej kopie przekazano R. Zambrowskiemu i W. Gomułce.

30 AIPMS, MSW, A. 9 II/19, List Adama Niebieszcząńskiego...; por. J. Żaryn, *Narodowcy a Żydzi amerykańscy (nieznany list Jana Wszelakiego)*, „Glaukopis”, nr 4, Warszawa 2006, s. 123–136.

31 AIPMS, MSW, A. 9 II/19, List Adama Niebieszcząńskiego...

32 AAN, Sekretariat KC PPR, 295/VII-210, Notatka z rozmowy płk. Belloniego..., (jak wynika z kontekstu notatki, autor miał na myśli przede wszystkim prasę komunistycznych partii Włoch i Francji).



33 Tamże, k. 50.

34 Tamże, k. 51.

35 Cyt. za: M. Pisarski, *Emigracja Żydów z Polski w latach 1945–1951...*, s. 17–20.

36 O tym zbiorowym „zawierzeniu” komunizmowi po 1945 r. w Polsce mówią przedstawiciele Żydów np. w pracy: R. Pragier, *Żydzi czy Polacy*, Warszawa 1992.

37 S. Korboński, *W imieniu Kremla*, Warszawa 1997, s. 137.

38 Zob. więcej o zajściach w Rzeszowie, K. Kaczmarek, *Pogrom, którego nie było. Rzeszów, 11–12 czerwca 1945 r. Fakty, hipotezy, dokumenty*, Rzeszów 2008, s. 19–37 i nast. Zob. też cytaty z prasy komunistycznej w związku z zajściami w Krakowie z sierpnia 1945 r. Wg uchwały KC PPR, stanowiącej wytyczną dla prasy reżymowej, za zajścia krakowskie byli odpowiedzialni „faszyści, agenci kapitału kartelowego i obszarnictwa”, wspierający zbrojne bandy w Polsce. M. Pisarski, *Emigracja Żydów z Polski...*, s. 32 i nast.

39 Zob. *Wokół pogromu kieleckiego*, t. 1, pod red. Ł. Kamińskiego i J. Żaryna, Warszawa 2006, s. 164–195 (dok. nr 11; oryg. AIPN, Zs 51/93, Akta śledztwa (główne) w sprawie „pogromu Żydów w Kielcach w dniu 4 lipca 1946 r.” 1992–1997, t. 4, mps., k. 623–625).

40 AAN, KUPRŻ, Relacja ks. Stanisława Kosowicza, Drzewica, 23 XI 1976 r., sygn. 684. Por. dok nr 92, w: *Wokół pogromu kieleckiego*, t. I..., s. 435–439.

41 Cyt. za: B. Szaynok, „Tuż po Zagładzie”. *Kościół wobec problematyki żydowskiej (VII 1944 – VII 1946)*, w: „Zagłada Żydów”, Studia i Materiały, nr 5, Warszawa 2009, s. 141. Autorka słusznie pisze, że po doświadczeniu Zagłady, u wielu Żydów pojawiła się misja ratowania każdego członka narodu, co siłą rzeczy musiało prowadzić do napięć.

42 A. Stankowski, *Emigracja Żydów z Pomorza Zachodniego w latach 1945–1960*, w: *Studia z dziejów i kultury Żydów...*, s. 104–105. Jak się wydaje, zdaniem autora, przerzut osób pochodzenia żydowskiego z Polski do Palestyny odbywał się za cichą zgodą i przyzwoleniem władz warszawskich.

43 AAN, sygn. 254/III-6, Pismo Sekretariatu KC PPR do Prezydenta B. Bieruta, 17 VII 1946 r. wraz z załącznikami, k. 44–46.

44 Tamże, k. 46.

45 Więcej, zob. ks. A. Poniński, *Martuzalski Stefan (1887–1974)*, w: *Leksykon duchowieństwa represjonowanego w PRL w latach 1945–1989*, t. 1, red. J. Myszor, Warszawa 2002, t. 1, s. 177.

46 Podstawą werdyktu była ekspertyza ks. Justyna Pranajtisa, więcej zob. J. Pranajtis, *Chrześcijanin w Talmudzie żydowskim*, Warszawa 1937. Justyn B. Pranajtis (1861–1917), kapłan, teolog, profesor Akademii Duchownej w Petersburgu; znał języki hebrajski, chaldejski, aramejski, tłumaczył i wydał wiele tekstów z Talmudu: *Christianus in Talmude Iudaeorum* (Chrześcijanin w Talmudzie żydowskim), Petropoli 1892 (w 1894 r. praca została przetłumaczona na język niemiecki, w 1911 r. na rosyjski, a także na inne języki). W 1895 r. został administracyjnie wywieziony przez carat do Tweru. W 1916 r. wrócił do Petersburga, gdzie zmarł – prawdopodobnie został otruty. „Najpiękniejszy kościół w Azji Centralnej, kościół w Taszkencie, zbudował ksiądz katolicki pochodzący ze środowiska litewsko-polskiego Justas Pranajtis, teolog z Akademii Duchownej w Petersburgu. Pokazał się z jak najgorszej strony w czasie słynnego procesu Bejlisa, któremu zarzucano rytualny mord dziecka chrześcijańskiego. Ksiądz Pranajtis występował na tym procesie jako teolog, który udowadniał, że istniały w judaizmie rytualne mordy. Ten, który wykonał niesamowitą pracę misyjną w Azji Centralnej, faktycznie miał grubą teczkę w ochronie, carskiej policji politycznej. Najprawdopodobniej mieli go w ręku, skoro zgodził się na absurdalne, nade wszystko kompromitujące jego, ale i Kościół, zeznania w procesie. Tateczka istnieje do dzisiaj w archiwum historycznym w Petersburgu, ale nikt z historyków jej nie zbadał” – mówił o ks. Pranajtisie ambasador RP w Kazachstanie Zdzisław Nowicki. Jak widać, historia tego kapłana czeka jeszcze na badacza (cyt. za: *Zostawiamy ich samym sobie. O Kościele w Kazachstanie – rozmowa z ambasadorem Zdzisławem Nowickim*, „W drodze” 2004, nr 12 [376]).

47 AAP AAG, List Geo I. Edelmana do kard. A. Hlonda, 8 VII 1948 r. oraz odpowiedź i brudnopis odpowiedzi, 10 IX 1948 r.; por. *Święta trumienka*, „Karta”, nr 18, Warszawa 1996, s. 120.